Czy amerykańscy wyborcy odwrócili się od Donalda Trumpa? A może po prostu wystawili rachunek politykom, którzy przestali dostrzegać problemy codziennego życia? Wyniki wyborów połówkowych w Stanach Zjednoczonych stały się punktem wyjścia do szerszej debaty o kondycji amerykańskiej demokracji, przyszłości ruchu MAGA oraz konsekwencjach tych procesów dla Europy i Polski.

Właśnie tym zagadnieniom poświęcone było spotkanie **„Po midtermach: Waszyngton, Warszawa i przyszłość Zachodu”**, zorganizowane przez Instytut Sobieskiego. W debacie moderowanej przez Radosława Pyffela udział wzięli Karolina Pisarska, Marek Magierowski, Magdalena Górnicka-Partyka oraz Piotr Zaremba. Choć rozmowa rozpoczęła się od oceny ostatnich dwóch lat prezydentury Donalda Trumpa, szybko przerodziła się w szerszą refleksję nad kierunkiem, w jakim zmierzają Stany Zjednoczone i cały świat zachodni.

Trump był skutkiem, nie przyczyną

Debatę otworzył Paweł Szałamacha, który zaproponował spojrzenie wykraczające poza bieżący spór między Demokratami i Republikanami. Jego zdaniem fenomen Donalda Trumpa nie pojawił się znikąd. Był odpowiedzią na procesy gospodarcze i społeczne narastające w Stanach Zjednoczonych od wielu lat.

Globalizacja, wzrost znaczenia Chin oraz pogłębiające się różnice między metropoliami a prowincją sprawiły, że duża część Amerykanów zaczęła odczuwać polityczne i ekonomiczne wykluczenie. To właśnie do tych środowisk Trump skierował swój przekaz, przedstawiając się jako polityk gotowy zakwestionować dotychczasowy porządek.

W tym sensie pytanie nie brzmi, czy Trump przegrał, ale czy zniknęły problemy, które wcześniej umożliwiły jego polityczny sukces. Kolejne wystąpienia pokazały, że większość panelistów uważała, iż źródła społecznego niezadowolenia pozostają aktualne, nawet jeśli zmieniają się polityczne sympatie wyborców.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].



Gospodarka wygrała z geopolityką

Jednym z najczęściej powracających tematów była różnica między tym, czym żyje Europa, a tym, czym żyją Amerykanie.

Karolina Pisarska zwracała uwagę, że polityka zagraniczna nie odgrywała istotnej roli w kampanii wyborczej. Nawet wojna w Ukrainie, relacje z Rosją czy rywalizacja z Chinami nie mobilizowały wyborców w takim stopniu, jak kwestie codziennego życia.

W centrum uwagi znalazły się natomiast inflacja, ceny żywności, koszty mieszkań, dostępność usług publicznych i poczucie ekonomicznej niepewności. To właśnie te tematy dominowały w rozmowach prowadzonych przez Amerykanów i to one miały największy wpływ na decyzje wyborcze.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Debata pokazała, że wielu obserwatorów analizuje amerykańską politykę przez pryzmat geopolityki, podczas gdy sami wyborcy głosują przede wszystkim na podstawie własnych doświadczeń ekonomicznych.



Europa między wdzięcznością a niepewnością

Pisarska zwróciła również uwagę na ambiwalentną ocenę drugiej kadencji Trumpa z perspektywy europejskich sojuszników.

Z jednej strony administracja amerykańska skutecznie naciskała na zwiększenie wydatków obronnych państw NATO. Rosnąca odpowiedzialność Europy za własne bezpieczeństwo była jednym z najczęściej wskazywanych pozytywnych efektów amerykańskiej presji.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Z drugiej strony część decyzji i inicjatyw podejmowanych przez Biały Dom wzbudzała niepewność w europejskich stolicach. W trakcie debaty przywoływano między innymi napięcia wokół Grenlandii oraz kontrowersje związane z rozmowami dotyczącymi wojny rosyjsko-ukraińskiej.

W ocenie Pisarskiej problemem nie była wyłącznie treść podejmowanych decyzji, ale również ich nieprzewidywalność. To właśnie ona sprawiała, że wielu sojuszników coraz trudniej było ocenić rzeczywiste intencje Waszyngtonu.



Historia jednego steka

Najbardziej obrazową diagnozę przyczyn porażki Republikanów przedstawił Marek Magierowski.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Były ambasador RP w Waszyngtonie przywołał kampanię senacką w stanie Mississippi. Republikańska senator Cindy Hyde-Smith, pytana o rosnące ceny żywności, odpowiedziała, że osoby, których nie stać na steki wołowe, powinny zastąpić je innymi źródłami białka.

Demokratyczny kontrkandydat natychmiast wykorzystał tę wypowiedź w kampanii wyborczej. W jednym ze spotów mieszkańcy stanu odpowiadali:

„Mam wymienić mięso na inne proteiny? To wolę wymienić panią senator”.

Dla Magierowskiego była to symboliczna historia pokazująca nastroje społeczne panujące w kraju.

> „Do czego zmierzam? Zmierzam do tych powodów, dla których Republikanie ponieśli tak dotkliwą porażkę: arogancja i zdumiewający zupełnie brak empatii”.

Jego zdaniem wielu polityków Partii Republikańskiej utraciło zdolność prowadzenia rozmowy o problemach rzeczywiście zajmujących wyborców.

Kiedy polityka mówi o czym innym niż wyborcy

W opinii Magierowskiego największym problemem nie była pojedyncza niefortunna wypowiedź, ale stopniowa utrata politycznego słuchu.

Podczas gdy Amerykanie coraz częściej martwili się rachunkami, cenami paliwa czy kosztami utrzymania rodzin, znaczna część republikańskiego przekazu nadal koncentrowała się na wojnach kulturowych. Tematy związane z kulturą „woke”, sporami światopoglądowymi czy polityką tożsamościową pozostawały obecne, ale nie odpowiadały na najpilniejsze obawy społeczne.

Jak podkreślał były ambasador:

> „To oderwanie od rzeczywistości, od tych najbardziej podstawowych, najbardziej dręczących i irytujących tematów, o których rozmawiali Amerykanie w pracy, przy kolacji, przy porannej jajecznicy, nie znajdowało odzwierciedlenia w tym, co chcieli im powiedzieć liderzy Partii

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Republikańskiej”.

Ta diagnoza stała się jednym z najważniejszych wątków całej debaty.

Demokraci przejęli język buntu

Interesującą interpretację wyników wyborów przedstawiła Magdalena Górnicka-Partyka.

Jej zdaniem Demokraci odnieśli sukces nie dlatego, że wyborcy nagle zaakceptowali dotychczasowy establishment, ale dlatego, że sami weszli w rolę politycznej alternatywy.

„Demokraci wygrali te wybory, robiąc to, co robił ruch MAGA dwa lata temu”.

Jak zauważyła, przedstawiciele Partii Demokratycznej coraz częściej mówili o kosztach życia, sytuacji klasy średniej, zakończeniu zagranicznych konfliktów czy poprawie warunków funkcjonowania zwykłych obywateli. Tym samym przejęli część tematów, które wcześniej stanowiły polityczną siłę Donalda Trumpa.

W ocenie Górnickiej-Partyki współczesna polityka amerykańska w coraz mniejszym stopniu przypomina tradycyjną rywalizację między Republikanami i Demokratami. Coraz częściej staje się sporem między elitami a wyborcami oczekującymi konkretnych rozwiązań dla swoich codziennych problemów.

Młodzi Amerykanie przestali wierzyć w stary model

Dużo miejsca poświęcono również zmianom pokoleniowym.

Karolina Pisarska zwracała uwagę, że około 70 proc. wyborców w wieku od 18 do 24 lat poparło Demokratów. Jej zdaniem nie wynikało to przede wszystkim z kwestii światopoglądowych, lecz z poczucia narastającej niepewności ekonomicznej.

Coraz więcej młodych Amerykanów ma wątpliwości, czy tradycyjny model awansu społecznego nadal działa. Rosnące koszty życia, problemy mieszkaniowe oraz poczucie braku perspektyw sprawiają, że amerykański sen przestaje być dla wielu ludzi tak przekonującą obietnicą jak kiedyś.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Pisarska przywołała historię wieloletniego imigranta mieszkającego w Waszyngtonie, który po dekadach pracy nie był już w stanie utrzymać własnego domu i zmuszony był podejmować dodatkowe zajęcia, by pokrywać podstawowe wydatki. Takie doświadczenia coraz częściej wpływają na społeczne nastroje i polityczne decyzje.

Sztuczna inteligencja i nowa nierówność

Jednym z najbardziej interesujących wątków debaty była również rola nowych technologii.

Zdaniem Pisarskiej rosnące znaczenie sztucznej inteligencji i gigantów technologicznych staje się źródłem nowych napięć społecznych. Wielu młodych ludzi zadaje sobie pytanie, jakie miejsce znajdą w gospodarce przyszłości, skoro coraz większa część zysków trafia do stosunkowo niewielkiej grupy największych firm i ich właścicieli.

Nieprzypadkowo coraz częściej powracają postulaty dotyczące większego opodatkowania technologicznych gigantów, ograniczania wpływu wielkiego kapitału na politykę oraz poprawy dostępności usług publicznych.

Jak podkreślali uczestnicy spotkania, to właśnie te kwestie mogą w kolejnych latach wyznaczać kierunek amerykańskiej debaty publicznej.

Trump pozostaje istotnym graczem

Piotr Zaremba studził jednak emocje związane z próbami ogłaszania politycznego końca Donalda Trumpa.

Przypominał, że amerykański system wielokrotnie przechodził podobne momenty, a utrata większości parlamentarnej przez partię urzędującego prezydenta nie jest wydarzeniem bez precedensu. Prezydent nadal dysponuje bowiem szerokimi kompetencjami, szczególnie w obszarze polityki zagranicznej.

Dlatego wynik wyborów należy traktować raczej jako poważne ostrzeżenie niż definitywne zamknięcie politycznego projektu Trumpa.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].



Dwa scenariusze dla drugiej połowy kadencji

Marek Magierowski wskazał dwa możliwe scenariusze rozwoju sytuacji w nadchodzących latach.

W pierwszym Donald Trump stopniowo ogranicza aktywność polityczną i skupia uwagę na przedsięwzięciach, które od dawna budzą jego osobiste zainteresowanie. W drugim podejmuje próbę odzyskania inicjatywy poprzez spektakularne działania na arenie międzynarodowej.

To właśnie ten drugi wariant budził największe obawy części uczestników debaty.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

> „Może się zradykalizować (…) po tej bardzo ciężkiej porażce będzie bardzo szybko potrzebował sukcesu”.

W praktyce mogłoby to oznaczać większą skłonność do forsowania szybkich rozstrzygnięć w konfliktach międzynarodowych, zwłaszcza w kontekście wojny rosyjsko-ukraińskiej.

Nie chodzi już tylko o Trumpa

Najważniejszy wniosek płynący z debaty wykraczał jednak poza ocenę samego prezydenta.

Niezależnie od tego, kto będzie rządził w Waszyngtonie po kolejnych wyborach, pozostają pytania o przyszłość klasy średniej, skutki globalizacji, koncentrację kapitału technologicznego oraz możliwości młodego pokolenia. To właśnie te problemy stworzyły warunki dla politycznej rewolucji Trumpa i to one będą wpływać na przyszłość amerykańskiej polityki również po jego odejściu.

Dla Europy i Polski jest to ważne przypomnienie, że o kierunku zmian za oceanem decydują nie tylko nazwiska polityków, ale przede wszystkim społeczne i gospodarcze procesy zachodzące wewnątrz amerykańskiego społeczeństwa. I to właśnie tam należy szukać odpowiedzi na pytanie o przyszłość Zachodu.

Cała rozmowa jest dostępna do wysłuchania na naszym kanale YouToube:

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].